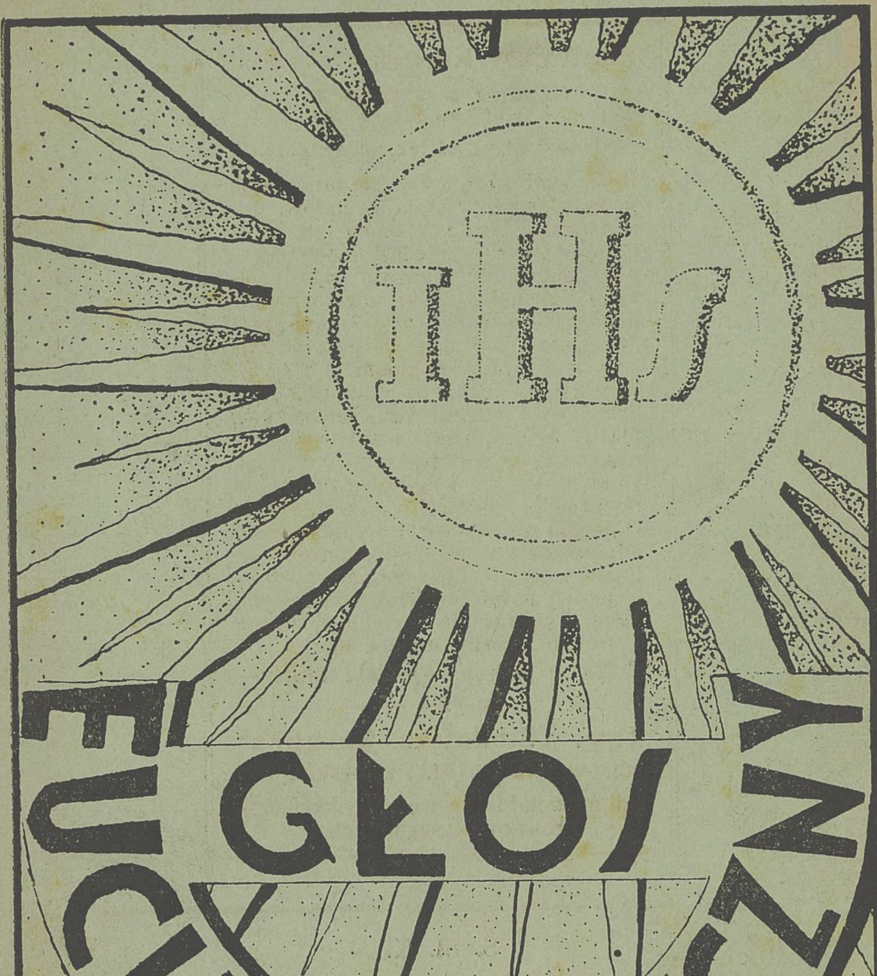


ROK XXI. **GRUDZIEŃ** 1938 **Nr. 12.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 20 groszy.

Nr. 12. GRUDZIEN 1938. Rok XXI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Z okazji świąt Bożego Narodzenia ślemy wszystkim P. T. Współpracownikom, Prenumeratorom, Czytelnikom i Dobrodziejom „Głosu Eucharystycznego“ serdeczne życzenia najobfitszego błogosławieństwa Bożej Dzieciny. Na uproszenie tego błogosławieństwa odprawiona będzie Msza św. w dzień Bożego Narodzenia.

Do PT. Prenumeratorów

Kończąc 21-szy rocznik Głosu Eucharystycznego, bardzo **dziękujemy** tym wszystkim, którzy wspierali pismo nadsyłając artykuły i uiszczając regularnie prenumeratę. Dziękujemy też osobno ofiarodawcom na fundusz prasowy. Prosimy bardzo wszystkich, aby nadal pamiętali o tym jedynym w Polsce piśmie dla szerokich kół adoratorów i wspierali je artykułami i korespondencjami z ruchu eucharystycznego i **zyskiwaniem nowych czytelników,** co wobec niskiej prenumeraty nie powinno być zbyt trudne.

Prosimy bardzo o **wyrównanie zaległości** za rok bieżący i lata ubiegłe, które są jeszcze bardzo wielkie.

Do całego nakładu załączamy blankiety czekowe. Tym, którzy mają zaległości, zaznaczamy na nich wysokość zaległej kwoty.

106

Trzydzieści trzy lat

Dnia 20 grudnia ubiega 33 lata od dnia wydania przez Ojca św. Piusa X. dekretu o częstej i codziennej Komunii św. Pragnieniem było Ojca św., aby wszedł on jak najrychlej w życie i przyczynił się do odnowienia duchowego ludzkości. Czy wszedł w życie? Wiemy, że w wielu parafiach życie eucharystyczne bardzo się ożywiło, ale czy we wszystkich? W wielu — niestety — poszedł dekret w zapomnienie. Przytaczamy go w całości, aby go rozważyli kapłani i wierni, bo przecież obowiązuje wszystkich. Niech pomyślą, czy uczynili wszystko, aby spełnić wolę Zbawiciela, który chciał być codziennym pokarmem dusz.

Wstęp do dekretu.

Św. Sobór Trydencki, w pełni oceniając niewypowiedziane bogactwa łaski Bożej, spływające na wiernych, którzy N. Eucharystię przyjmują, powiada: „Jest wprawdzie życzeniem świętego Synodu, *by wierni obecni na poszczególnych Mszach, uczestniczyli w nich nie tylko żarliwością ducha, ale też sakramentalnym przyjęciem Eucharystii*...“ Słowa te dość jasno wyrażają *pragnienie Kościoła*, by wszyscy wierni Chrystusowi *niebieską tą ucztą co dzień się krzepili* i z niej coraz to obfitsze czerpali owoce uświęcenia.

Życzenie takie odpowiada gorącemu pragnieniu Chrystusa Pana, które Go do ustanowienia Boskiego Sakramentu zniewoliło. Nieraz bowiem i niedwuznacznie wskazywał na konieczność częstego pożywania Jego ciała i picia Jego własnej krwi, a zwłaszcza w tych słowach: *„To jest chleb, który z nieba zstąpił;* nie jak ojcowie wasi jedli mannę i pomarli: *kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki*“ (Jan. 6, 59). Samo to porównanie anielskiego pokarmu z chlebem i manną mogło uczniom łatwo dać pojąć, że jak ciało codziennie posilamy chlebem, jak Żydzi na pustyni codziennie krzepili się manną, tak dusza chrześcijańska może się codziennie karmić i wzmacniać chlebem niebiańskim. Ponad to prawie wszyscy św. Ojcowie Kościoła zgodnie nauczają, że w prośbie modlitwy Pań-

skiej o chleb nasz powszedni, jaką Pan nasz zanosić nam każe, widzieć mamy nie chleb w sensie materialnym, jako pożywienie dla ciała, ale codzienne pożywanie chleba eucharystycznego.

Skoro zaś Chrystus i Kościół pragną, by wszyscy wierni codziennie przystępowali do Stołu Pańskiego, to najgłębszą intencją tego pragnienia jest, aby wierni, złączeni z Bogiem w Najświętszym Sakramencie, *czerpali zeń siłę* do poskromienia namiętności, do oczyszczenia się z lżejszych przewinień codziennego życia i do ustrzeżenia się przed cięższymi grzechami, na jakie wystawiona jest ludzka ułomność — nie zaś myśl, by Komunia św. była głównie środkiem uczczenia i uwielbienia Pana naszego Jezusa Chrystusa albo rodzajem zapłaty czy nagrody za cnotliwe życie. Stąd to Sobór Trydencki nazywa Eucharystię *lekiem, który nas oczyszcza z codziennych win, a od grzechów śmiertelnych nas chroni.*

Pierwsi chrześcijanie, trafnie pojmując tę wolę Bożą, codziennie śpieszyli do tego źródła życia i siły. *Trwali nieodmiennie w nauce Apostołów i we współzawodnictwie łamania chleba* (Dzieje Ap. 2, 42). Ojcowie święci i pisarze kościelni przekazali nam, że zwyczaj ten zachował się w dalszym ciągu przez późniejsze wieki, niosąc bogate owoce doskonałości i uświęcenia.

Błędne nauki.

Dopiero, z biegiem czasu pobożność stygnąć zaczęła, a zwłaszcza w czasie późniejszym, odkąd kacerska plaga jansenizmu na wsze strony poczęła się szerzyć, zaczęto rozprawiać o warunkach godziwego przystępowania do częstej, bądź codziennej Komunii, przy czym jedni drugich prześcigali, stawiając coraz to większe i cięższe, a rzekomo niezbędne, wymagania. Takie to rozprawy sprawiły, że znikoma tylko garstka mogła uchodzić za godną codziennego przyjmowania św. Eucharystii i za sposobną do odnoszenia coraz to większych korzyści z tak zbawiennego Sakramentu; reszta wiernych musiała się tym zadowolić, że może się nim pokrzepiać raz do roku, albo co miesiąc, lub, co najwyżej, każdego tygodnia. A surowość

pociągnięto nawet do tego stopnia, że od częstego przystępowania do Stołu Pańskiego wykluczono całe stany, np. kupiectwo i osoby, żyjące w stanie małżeńskim.

Niektórzy jednak popadli w błąd wprost przeciwny. Ci, sądząc, że codzienna Komunia została nakazana prawem Boskim, prócz innych odstępstw od uświęconej tradycji, jakich się dopuszczali, rozdawali Komunię świętą nawet w piątek Wielkiego Tygodnia, by żaden dzień bez Komunii nie upłynął, w mniemaniu, że i wtedy opuścić jej nie wolno.

Nauka Kościoła.

W tych okolicznościach Stolica Święta nie ociągała się ze spełnieniem swego obowiązku. Dekretem bowiem tego świętego Urzędu, rozpoczynającym się od słów *Cum ad aures* z dnia 12-go lutego 1679 r., a zatwierdzonym przez Papieża Innocentego XI, Stolica Święta błędy te potępiła i nadużycia powściągnęła, oświadczając jednocześnie, że wszyscy wierni każdego stanu, nie wyłączając bynajmniej kupców, ani wiernych żyjących w związkach małżeńskich, mogą być dopuszczeni do częstej Komunii św., w miarę osobistej pobożności każdego i wedle zdania jego własnego spowiednika. Dnia zaś 7 grudnia 1690 r. dekretem *Sanctissimus Deus noster* potępił Papież Aleksander VIII naukę Baiusa, która wymagała najczystszej miłości Bożej bez domieszki mniej doskonałej pobudki od tych, którzy pragnęli przystępować do Stołu świętego.

Mimo to trucizna jansenizmu, która dzięki pozorom czci i uszanowania należnego Eucharystii zakaziła nawet szlachetne dusze, nie zginęła ze szczętem. Dyskusja na temat warunków słusznie uprawnionego uczęszczania do Komunii św. przetrwała rozstrzygnięcia Stolicy Świętej, przy czym niejeden skądinąd dobry teolog wypowiadał zdanie, że na codzienną Komunię wiernych pozwalać można w wypadkach rzadkich i uzależnił ją od spełnienia bardzo wielu warunków.

Z drugiej strony nie brakło uczonych mężów, ożywionych duchem Bożym, którzy, chcąc utorować drogę tej tak zbawiennej i Bogu miłej praktyce, uczyli za zdaniem

Ojców, że żadne przykazanie kościelne nie wymaga doskonalszego usposobienia duszy dla Komunii codziennej, jak dla tygodniowej czy miesięcznej; że natomiast owoce codziennej Komunii będą o wiele obfitsze, niż Komunii tygodniowej czy też miesięcznej.

Warunki codziennej Komunii św.

W dzisiejszych czasach znów rozgorzały ostre spory w tym przedmiocie; zaprzątają one umysły spowiedników, powodują niepokój w sumieniach wiernych z niemałą szkodą dla pobożności i gorliwości chrześcijan. Dlatego to zastęp dostojnych mężów, urząd pasterski piastujących, przedstawił naszemu Ojcu świętemu Papieżowi Piusowi X usilną prośbę, aby apostolską swą powagą rozstrzygnąć raczył zagadnienie, jakich to warunków wymaga codzienne przyjmowanie Komunii: a to w tym duchu, aby zwyczaj tak zbawienny, Bogu tak wielce miły, nie tylko nie zanikał wśród wiernych, ale, przeciwnie, aby się pomnażał i rozpowszechniał wszędy, zwłaszcza w dobie obecnej, gdy na religię i wiarę katolicką zewsząd uderzają i daje się odczuwać brak wielki prawdziwej miłości Boga i pobożności. Ponieważ Jego Świątobliwości bardzo na sercu leży troska i usilne staranie, aby lud wierny czuł się zawezwany do jak najczęstszego, i owszem, codziennego uczestnictwa w tej świętej uczcie i aby jak najobfitsze owoce z niej odnosił, zlecił tej Świętej Kongregacji powyższe zagadnienie zbadać i rozstrzygnąć.

Ta tedy Święta Kongregacja Soboru na plenarnym posiedzeniu w dniu 16 grudnia 1905 r. rzecz tę jak najsumienniej rozstrząsnęła i rozważywszy z wielką pilnością i rozwagą racje za i przeciw, postanowiła i rzekła, co następuje:

1. Częsta i codzienna Komunia, jako że odpowiada najgorętszym życzeniom Chrystusa Pana i Kościoła katolickiego, *ma być dostępna wszystkim wiernym każdego stanu i zawodu;* tak, aby nikomu, *kto jest w stanie łaski i z czystą i pobożną intencją przystępuje* do Stołu Pańskiego, przystęp ten nie mógł być wzbroniony.

2. Czystą zaś intencję ma ten, kto do Stołu Pańskiego

zbliża się nie z przyzwyczajenia, z próżności, lub hołdując ludzkim względom, lecz *kto pragnie wypełnić wolę Boga, zacieśnić z Nim związek miłości i tym Boskim lekarstwem zaradzić własnym słabościom i ułomnościom.*

3. I chociaż ze wszech miar wypada, aby ci, co często i codziennie komunikują, wolni byli od grzechów powszednich, przynajmniej od całkiem dobrowolnych oraz od przywiązania do nich, niemniej jednak *dość im być w stanie wolnym od grzechu ciężkiego wraz z postanowieniem niepopełnienia go nigdy w przyszłości:* a gdy postanowienie to jest szczere, musi dojść do tego, że codziennie komunikujący z biegiem czasu wyzbędą się też win powszednich oraz przywiązania do nich.

4. Ponieważ zaś Sakramenty Nowego Zakonu, mimo że skuteczność swą czerpią z siły sprawczej w nich samych zawartej, tym większy wywierają skutek, im lepsze było usposobienie, z jakim je przyjmowano, dlatego to *dokładać należy starania, aby każdy,* w miarę sił i zależnie od swego stanu i stanowiska, *sumiennym przygotowaniem poprzedzał Komunię świętą,* a po jej przyjęciu *czynił stosowne dziękczynienie.*

5. Aby do częstej i codziennej Komunii przystępować z większą roztropnością i obfitszą zasługą, *zasięgnąć należy rady spowiednika.* Spowiednicy jednak niechaj się strzegą, by od częstej czy codziennej Komunii nie odstręczali nikogo, kto znajduje się w stanie łaski i przystępuje do niej z czystą intencją.

6. Ponieważ zaś przez częste czy codzienne przyjmowanie Św. Eucharystii najoczywiściej wzrasta zjednoczenie duszy z Chrystusem, życie duchowe pełniej się rozwija, dusza wzbogaca się w nowe skarby cnót i jeszcze pewniejszy otrzymuje zadatek wiekuistego szczęścia, dlatego jest obowiązkiem proboszczów, spowiedników i kaznodziei, często i usilnie nakłaniać i zagrzewać lud wierny do tak zbożnego i tak zbawiennego zwyczaju.

7. Praktykę częstej i codziennej Komunii szerzyć należy przede wszystkim we wszelkiego rodzaju zakonnych zgromadzeniach, których jednak nie przestaje obowiązywać dekret *Quemadmodum* z dnia 17 grudnia 1890 r., wy-

dany przez Św. Kongregację Biskupów i Zakonników. Tęże praktykę najusilniej krzewić należy także w seminariach duchownych, których wychowankowie pragną się poświęcić służbie Ołtarza; to samo się odnosi do wszelkich innych chrześcijańskich zakładów wychowawczych.

8. Reguły, ustawy czy kalendarze jakichkolwiek zakonów, bądź ze ślubami uroczystymi, bądź prostymi, które Komunię do pewnych dni przywiązują, uważać należy za wskazówki, a nie za ścisłe przepisy. Jedynie liczbę przepisanych Komunii powinno się uważać za pewne minimum dla pobożnego zakonnika. Dlatego wszystkim osobom zakonnym częstsze i codzienne przystępowanie do uczty eucharystycznej ma zawsze stać otworem, podług norm w niniejszym dekrecie wyżej podanych. Ażeby zaś wszyscy zakonnicy i zakonnice mogli się należycie zapoznać z postanowieniami tego dekretu, przełożeni poszczególnych domów postarają się, aby był on odczytywany w ojczystym języku corocznie na wspólnym zebraniu w oktawie święta Bożego Ciała.

9. W końcu po ogłoszeniu tego dekretu winni wszyscy pisarze kościelni wstrzymać się od jakichkolwiek polemicznych rozpraw na temat warunków do częstej i codziennej Komunii.

Skoro niżej podpisany Sekretarz Św. K. na audiencji z dnia 17 grudnia 1905 r. przedłożył te postanowienia naszemu Ojcu Świętemu, Papieżowi Piusowi X. *Jego Świątobliwość ten dekret* Ich Najdostojniejszych Eminencji *przyjął, zatwierdził i rozkazał wydać*. Nadto nakazał go przesłać wszystkim Ordynariuszom i Przełożonym zakonnym w tym celu, aby zaznajomili z jego treścią każdy w swym zakresie: Seminaria, Proboszczów, Zgromadzenia zakonne i kapłanów sobie podległych, oraz by w swych sprawozdaniach o stanie ich diecezji czy zgromadzenia zdawali sprawę Stolicy św. o wykonaniu zawartych w nim postanowień.

Dan w Rzymie, dnia 20 grudnia 1905 r.

† Wincenty, Kard. Bp Palestryny, *Prefekt*

Kajetan de Lai, *Sekretarz.*

STEFANIA DOŁŻYCKA.

Dusza ma rwie się

Dusza ma rwie się ku Tobie,
Ledwie sen strząsnę z powieki,
Pożądam gościć u siebie,
Zespolić z Hostią na wieki
Cześć oddać i chwałę Tobie,
Odwilżyć usta wśród spieki!!

Dusza ma rwie się ku Tobie,
Z ziemskich wyrywa się cieśni,
Żyć niepodobna bez Ciebie,
Bez boskiej miłości pieśni,
Zamrzeć, by oddać się Tobie,
Aż życie pełniejsze wskrześnie!!

Dusza ma rwie się ku Tobie,
Z nadmiaru cierpienia kona,
O Chlebie! O boski Chlebie!
Tchnieniem wieczności zraniona,
Chcę żyć, poruszać się w Tobie,
Ach rozchyl święte ramiona!!

Dusza ma rwie się ku Tobie,
Wybiega na łask spotkanie,
Szukać i znaleźć się w niebie,
Dzielić rozkoszne mieszkanie,
Z Tobą, przez Ciebie i w Tobie,
To raj, nie ziemskie wygnanie!!!

Eucharystia — czym jest dla nas?

Człowiek prosty i, jak się to mówi, nieuczony na to pytanie — gdyby się zastanowił, nie umiejąc wiele rozprawiać, odpowiedziałby szczerze i prostodusznie jednym tylko zdaniem: Najświętszy Sakrament jest dla nas wszystkim, co mamy najdroższego i najbardziej miłości godnego w tym tutaj życiu i jako wyposażenie nasze na wiekuistość bezkresną.

I to byłaby odpowiedź nie tylko że trafna, ale i najlepsza. Czyż uczoność może mi lepszą i piękniejszą w tej mierze odpowiedź podyktować? A czyż chodzi nam o poszum określeń i czyż one do naszych umysłów i serc przyjemniej, i mocniej, i bardziej zrozumiale, i radośniej by przemawiały?

Ale też w rzeczywistości tak jest. Eucharystia dla nas jest wszystkiem...

Bo przecież to sam Chrystus!

On — żywy i prawdziwy Bóg-Człowiek, który nas, ludzi wszystkich, co byli i co są na tym świecie, i co będą po wsze czasy do skończenia świata, — z niewoli grzechu odkupił i w dziedzictwo Sobie z woli Ojca na wieki przysposobił.

Wierzymy w to, że tak jest, wiemy o tym; nie zawsze atoli o tym pamiętamy, nie postępujemy, niestety, zawsze w życiu zgodnie z tą wiarą. Przetoż trzeba nam wytrwale się nawoływać do pamięci, do przytomności wiary.

Niniejsze uwagi też są takim wołaniem na pamięć wiary naszej w Eucharystię... Nie odkryję tu żadnej nowej o tej prawdzie nauki, bo też i z aniołów nikt by już tego dokazać nie potrafił; i tak mi się zdaje i tak wierzę: Eucharystia w sobie bowiem jest ustawiczną nowością i ludzkiego życia odnowieniem trwałym, jest skarbem kryjącym w sobie *vetera et nova,* tj. wartości stare (odwieczne i niezmienne) i nowe odrodzenia ludzkiego pierwiastki. Nie potrzebujemy natomiast żadnych w ogóle nowości w pouczeniu o Eucharystii, w rozumieniu istoty jej i znaczenia. Jak pokarm piersi matczynej pojedynczy i prosty jest a kryje się i tak w nim pożywność wszelka, podobnie prosta jest i jasna prawda nauki o Pokarmie Bożym, Eucharystii, acz jest to *panis et potus, omne delectamentum in se habens, quem ipse Deus praestitit nobis,* pokarm i napój, wszelkie przyprawienie w sobie mający, który sam Bóg nam raczył zastawić. — Co nam wiedzieć potrzeba, wszystko powiedział nam Chrystus, a co dopowiedzieć było jeszcze trzeba, dopowiedział i przypomina ciągle i wyłuszcza nam Jego Kościół...

Przed posunięciem więc dalej tych uwag naszych u-

przytomnijmy sobie, powiedzmy z naciskiem i podkreślmy to, w co wierzymy i co wiemy i wyznajemy, że: *w tej Hostii jest Bóg żywy, choć ukryty, lecz prawdziwy*... Najświętszy Sakrament nie jest tylko pamiątką uczty świętej i ofiary Zbawiciela; ni też jeno duchowego uobecnienia Jego pośród nas widomym znakiem; ni wyrazem jednoczenia się naszego i współżycia z Bogiem przez Chrystusa; nie jest tylko formą i obrazem, ale rzeczywistością o treści żywej. To Sakrament Ciała i Krwi Jezusowej, lecz nie tylko z chwili okropnej tragedii na Golgocie, ale z odtworzeniem całego Jego życia, Jego jestestwa jako Boga-Człowieka. To sam Chrystus — i nie tylko, iż „umęczon, umarł i pogrzebion był" ale i że „trzeciego dnia z martwych wstał, wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy (tj. króluje we współwładztwie i jednakiej chwale) Boga Ojca wszechmogącego i stamtąd przyjdzie jako sędzia żywych i umarłych (wyrokujący o zbawieniu czy potępieniu)... W utajeniu eucharystycznym przebywa przeto Chrystus w ten sposób, że jeśli się do Jego Sakramentu Miłości przybliżamy, w obecności Jego stajemy, tak jak owi ludzie, którym było danem w latach pobytu Zbawiciela po narodzeniu docześnie na ziemi zetknąć się z Nim osobiście.

Różnice są zrozumiałe; ale obecność jest w istocie ta sama. Hostia — to On. W Hostii bije prawdziwe tętno Chrystusowego życia i prawdziwe tu jest Jego Serce miłością gorejące, z którego i my czerpiemy do serc naszych ogień miłości...

W Eucharystii — mamy swojego Boga, najlepszego przyjaciela i powiernika.

Czy przykrość, ból i omal nie rozpaczny smutek nas przygniata, czy radość przepełnia nam serca, czy i powszedni trosk nawał doskwiera, to gdzież walniejsze możemy znaleźć dla naszych umysłów i serc ukontentowanie? W każdej okoliczności możemy najlepszego dostąpić zrozumienia, gdy klękniemy przed Jego tabernakulum i możliwie w Komunii świętej z Nim się złączymy. Samowystarczalność człowieka jest kłamstwem. Jakże często rwą się najściślejsze związki miłości ludzkiej. Kruche bywa ludzkie szczęście. Przysięgi bywają łamane. I wtedy, gdy

wszystko przepada i wszyscy zawiedli, skrzywdzili człowieka i odstąpili, jest On zawsze ten sam, jeden wierny człowieka przyjaciel i powiernik, Jezus Chrystus. O, jakże dobrze jest i wtedy uklęknąć przed tabernakulum!

Nikt też snadniej i lepiej radości nie zrozumie naszej jak Jezus. I doprawdy, jak błogo przyjść do Niego na posłuchanie, na pogawędkę — nie waham się tak powiedzieć — gdy serce radości pełne. Przypominają tu się słowa Apostoła narodów: „*Gaudete, iterum dico gaudete,... gaudium vestrum sit plenum in Christo Jesu* — cieszcie się, i jeszcze mówię wam cieszcie się, i niech ta radość wasza będzie pełną w Chrystusie Jezusie"... On, który tyle się nacierpiał, nie każe mi się zasępiać i ponurym chodzić, ale radości mej błogosławi, przez co też wyższą i nadprzyrodzoną nadaje jej wartość.

Nadto jeszcze, Jezus wszystko przepaja przedziwną radością, a smutek i przykrość i ból i gorzkość wszelką, jeśli je u stóp Jego składamy bez szemrania, w radość zamienia...

On sam jest właśnie naszą radością, która w Eucharystii nam się udziela.

Ta obecność Zbawiciela w kościołach do śpiewu wdzięczności nas pobudza: O jak są miłe Twe przybytki, Panie!...

I do Eucharystii się nawołujemy: *Gustate, et videte, quam dulcis est Dominus* — poznajcie i zrozumiejcie, jak słodki Pan jest. *Aleksander Buczko.*

Najpiękniejszy z synów ludzkich

(Zewnętrzna postać Zbawiciela w świetle podań i dokumentów historycznych).

Niejedna dusza miłująca Jezusa chciałaby wiedzieć, jak On wyglądał, gdy żył na ziemi. Zachodzi pytanie, jakie istnieją dane historyczne, wizerunki czy opisy, które by przekazały nam zewnętrzną postać Zbawiciela?

Już około 900 r. powstało podanie, jakoby św. Łukasz, który nie tylko był lekarzem, lecz miał być także ma-

larzem, pozostawił wizerunki Chrystusa, Matki Boskiej oraz Apostołów Piotra i Pawła. Podanie to przytaczają: Symeon Metaphrastes (Menologium ces. Bazylego) i Nicephorus Callisti (II, 43). Istnieje również podanie o wizerunkach Zbawiciela, o których utrzymywano, że nie ręki ludzkiej są utworem, lecz powstały w cudowny sposób. Najwięcej znane z nich były: obraz Abgara i Weroniki.

Euzebiusz (H. E. T. 13) opowiada, że Chrystus pisywał do Abgara. Armeński historyk Mojżesz z Chorene w V wieku i Ewagriusz w VI w. dodają, że Chrystus dał posłańcowi Abgara obraz swój, odciśnięty na płótnie cudownym sposobem. Obraz ten miał później dostać się do Konstantynopola, a następnie do Rzymu, gdzie go dotąd pokazują w kościele św. Sylwestra.

W objawieniach słynnej stygmatyczki Anny Katarzyny Emmerich, których czytanie jest dozwolone przez władze kościelne, znajdujemy również opis oblicza Chrystusowego, posłanego Abgarowi. „Król Abgar — mówi świętobliwa zakonnica z Duelmen — prosił Jezusa, aby przybył do Edessy i uleczył go... Młody człowiek, który przyniósł Jezusowi list od Abgara, umiał malować i miał polecenie przywieźć przynajmniej wizerunek Jezusa, w razie, gdyby Jezus nie chciał przyjść... Wysłaniec, zadowolony, że ujrzał wreszcie Jezusa, rozłożył na kolanach przybory malarskie, spoglądał z podziwem i z uwagą na Jezusa i rozpoczął pracę. Lecz ile razy spojrzał na Jezusa, zdawało się, że zdumienie go ogarnia, i że znowu musi zaczynać robotę na nowo... Jezus nauczał jeszcze dłuższy czas, a potem kazał przez jednego z uczniów owemu mężowi zbliżyć się i spełnić swe posłannictwo... Przeczytawszy list, Jezus obrócił na drugą stronę i pisał na niej grubym rylcem... Następnie przycisnął miękką okładkę listu do twarzy i oddał posłowi, który przyłożył ją do obrazu. Gdy ją odjął, ujrzał że obraz stał się teraz wiernym wizerunkiem Jezusa.

Podług podania św. Weronika była jedną z niewiast, które towarzyszyły Chrystusowi w pochodzie na Golgotę. Kiedy pot wystąpił na oblicze Zbawiciela, uginającego się pod ciężarem krzyża, podała Mu św. Weronika swoją za-

słonę do obtarcia się i stał się cud taki, że twarz Chrystusa na płótnie się odbiła. Obraz Weroniki miał się dostać do Rzymu około 700 r. a w r. 1011 wzniesiono oddzielny ołtarz, w którym go złożono i obecnie należy do relikwii kościoła św. Piotra.

Wyobrażenie zewnętrznej postaci Chrystusa sformowało się głównie pod wpływem opisu zawartego w „apokryfie“ czyli liście, który rzekomo pisał Piłat do cesarza Tyberiusza.

„Człowiek wielkiej mocy — brzmi treść tego listu — zjawił się w naszym czasie a nazywa się Jezus Chrystus. Wskarzesza zmarłych i leczy choroby wszelkiego rodzaju... Ma uczniów, którzy go zowią Synem Bożym. Jest to człowiek rzeczywiście pięknej postaci. Jego szlachetny wygląd godny jest podziwu, gdyż wzbudza miłość a zarazem bojaźń u wszystkich, którzy nań spoglądają.

Jego włosy są barwy dojrzałych orzechów laskowych. Zaczesane do tyłu, spływają piękną lśniącą falą luźno w dół, aż na ramiona. Nad czołem są rozdzielone po środku według zwyczaju Nazaretu. Jego oblicze jest bez żadnej zmarszczki i skazy, lekko zaróżowione i pociągające. Nie można wprost nic zarzucić ani linii nosa, ani zarysom ust. Oczy jego są błękitno niebieskie, to nów jakby zielonkawe. Ręce i nogi mają także piękny wygląd.

Jest miłosierny i dobry, choć poważny, gdy jednak napomina i każe, staje się groźnym. Nikt go nie widział śmiejącym się, lecz wielu widziało, że płakał. Jest skąpy w słowach i umiarkowany w mowie. Słowem, jest to najwspanialszy wśród synów ludzkich“.

Wreszcie już w naszych czasach jest znany wizerunek Chrystusa, ukrywający się przez liczne stulecia na św. Całunie w ledwo widocznych zarysach, nieczytelnych dla zwykłego oka. Czekał on cierpliwie, aż go dopiero w r. 1898 adwokat S. Pia zupełnie przypadkowo wydobył z ukrycia na kliszy fotograficznej w jego niezrównanej piękności (por. Dr R. W. Hynek „Święty Całun“).

Św. Tomasz z Akwinu tak pisał o zewnętrznej postaci Zbawiciela: „Chrystus był obdarzony pięknością, odpowiadającą Jego godności i objawom czci, których wyma-

gała Jego Boska Osoba. Wybrał sobie organizm ludzki, któremu do całkowitej doskonałości nie brakowało najmniejszej drobnostki...“

A św. Jan Złotousty przed wielu stuleciami już zapewniał o Chrystusie Panu, że „gdziekolwiek Go ujrzeli, spoglądali nań pełni czci pobożnej, odczuwając piękno i potęgę, która z Niego promieniowała“.

Z Międzynarodowego Kongresu Eucharyst.

Drugi dzień.

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego odbywał się przy masowym udziale ludu wiejskiego a zwłaszcza młodzieży, która przybyła do stolicy Węgier z różnych okolic kraju. Barwne i piękne kostiumy ludowe ściągały powszechną uwagę. W rannych godzinach na Placu Bohaterów przy ołtarzu kongresowym odbyła się Msza św. dla młodzieży, która następnie w liczbie około 65 tysięcy osób przystąpiła do Stołu Pańskiego. Dziesiątki tysięcy młodzieży zaległo plac i trybuny, śpiewając pieśni i odmawiając wspólne modlitwy. Mszę św. celebrował arcybiskup Paryża kardynał Verdier.

O godz. 11-tej w bazylice św. Stefana odbyło się zebranie eucharystyczne dla duchowieństwa, w którym wzięli udział wszyscy kardynałowie, biskupi i księża.

O godz. 4-tej po południu z udziałem JEm. Kardynała Legata Papieskiego odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Kongresu. Po zagajeniu przez przewodniczącego ks. biskupa Heylena prof. Tóth wygłosił referat n. t. *„Eucharystia jako związek miłości z Bogiem“*. Po referacie nastąpiły krótkie przemówienia przedstawicieli poszczególnych państw, biorących udział w Kongresie. W dniu dzisiejszym przemawiali przedstawiciele 13-tu narodów.

Przemówienie J. Em. X. Kard. Hlonda.

Wielki spotyka mnie zaszczyt, gdy na tak dostojnym zebraniu zabieram głos imieniem katolickiej Polski, aby wypowiedzieć jej pozdrowienie i życzenia Międzynarodowemu Kongresowi Eucharystycznemu, zebranemu w pysznej stolicy Węgier. Naród polski bierze żywy udział w tym powszechnym Soborze Eucharystycznym przez okazałą delegację, liczącą 2.000 pątników, na której czele stoją obaj polscy kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i wodzowie Akcji Katolickiej. Za Karpatami zaś, od Dniestru

i Popradu aż do Bałtyku, cały katolicki lud, łącząc się duchowo z pracami i modlitwami Kongresu, wypełnia swe stare i nowe świątynie, w których w czasie adoracji Eucharystycznej składa z całym światem hołd uroczysty Bogu wieków, prosi Go o błogosławieństwo dla rozwoju swego wskrzeszonego bytu, woła o pokój i ratunek dla bezradnej ludzkości.

Szlachetni Węgrzy! Drodzy bratankowie! My, Polacy, stanąwszy wśród was, świetnych gospodarzy tego święta eucharystycznego, nie możemy powstrzymać się od głośnego podniesienia tych głębokich uczuć, które od dziewięciu wieków w niezakłóconej przyjaźni łączą nasze narody. Jednoczymy się z wami w święcie katolickim, któreście w swej czarującej stolicy Bogu w Eucharystii zgotowali. Ale równocześnie przyłączamy się wiernym sąsiedzkim sercem do waszych obchodów jubileuszowych ku czci wielkiego króla Stefana. Gdy on z Ostrzyhomskiej siedziby silną ręką i mądrymi prawami organizował na słonecznych równinach Pannońskich nieśmiertelne królestwo, na Północy nasz Chrobry Bolesław z gnieźnieńskiego gniazda Orła Białego wyrąbywał mieczem państwo polskie. Obaj wielcy władcy, genialni królowie, chrzciciele narodów, wznosiciele Krzyża, na Chrystusowym duchu opierali swe rycerskie królestwa. I oba te królestwa na łonie chrześcijaństwa zbudowały swą wielkość. Oba przez długie stulecia pełniły święte, ale jakże uciążliwe i ofiarne posłannictwo orężnej obrony Chrystusowego krzyża. Dzieliły losy radości, triumfu, gorycze wielkich przeznaczeń. Dzisiaj dzielimy się z wami nadzieją niezachwianą, że Eucharystyczne Słońce i w naszych czasach przyświecać będzie szczytnym i pomyślnym dziejom polskiego i węgierskiego narodu.

O odrodzenie rodziny.

Pełnym polotu i głębi myśli było przemówienie prezesa Rady Ministrów Węgier, Beli Imredyego na temat *„Eucharystia więzią miłości w rodzinie“*. Premier węgierski na wstępie zestawił ze sobą dwa cudowne dzieła boże opromienione tajemnicą a poczęte z miłości: Chleb Żywota i stworzenie człowieka. Ten związek wieczny między obu dziełami bywa przez człowieka nie raz zrywany i rozluźniany, a stąd upadek rodzin i społeczeństw.

Dalej premier Imredy mówił o przyczynach osłabienia więzi moralnych w społeczeństwach. Nie wystarczy dziś rzucać hasła walki z demoralizacją, ale należy przyłożyć siekierę do korzenia. Zadaniem mężów stanu jest pomy-

śleć i w czyn wprowadzić ustawy, umożliwiające powstawanie zdrowych moralnie i fizycznie rodzin i zabezpieczenie im odpowiedniego bytu. Z całą bezwzględnością rządy państw winny tępić w imię przyszłości narodu wszelkie rozkładowe czynniki demoralizacji. W społeczeństwie, w którym nie ma miłości rodziny, nie ma też i miłości ojczyzny. Żadne państwo nie może oprzeć swego bytu na rodzinie zwyrodniałej fizycznie i moralnie.

Rodzina jest społecznością, powstałą ze wspólnoty krwi, stale trwającą i odnawiającą się w coraz to nowych pokoleniach. Od chwili, gdy padły słowa Boże „Stwórzmy człowieka“, Eucharystia jest spójnią krwi między Bogiem i człowiekiem. Chrystus jest pokarmem żywota, tworząc nowego człowieka. W Eucharystii i w rodzinie krew nie sprowadza śmierci, ale daje nowe życie, jest błogosławieństwem i najszczytniejszą ofiarą, a nie przekleństwem Kaina. Premier Imredy zakończył swe wspaniałe przemówienie gorącym wezwaniem do świata chrześcijańskiego do odnowienia rodziny w duchu i na zasadach chrześcijańskich.

Procesja na Dunaju.

Najświetniejszym punktem uroczystości kongresowych była w godzinach wieczornych procesja eucharystyczna na Dunaju. Całe wybrzeże miasta, gmachy i mosty, były z wielkim przepychem i okazałością oświecone. Miliony jarzących się lamp tworzyły wspaniałą całość, której symbolem był Kielich spowity w światłach a nad nim Hostia.

Po nabożeństwie wieczornym procesja z N. Sakramentem wyruszyła z bazyliki św. Stefana do przystani na rzece, gdzie zajęła miejsca na statkach. Na czele procesji posuwał się statek, na którym widniał wielki krzyż gorejący a po bokach świece. Na następnych statkach znajdowało się duchowieństwo świeckie i zakonne, potem N. Sakrament w otoczeniu kardynałów i biskupów, a na dalszych statkach władze państwowe, goście zagraniczni, przedstawiciele poszczególnych zawodów i warstw społecznych.

Setki tysięcy ludzi asystowało tej procesji po obu brzegach Dunaju. Z ustawionych głośników radia intonowano śpiewy i modlitwy, które następnie podejmował cały lud zebrany przy akompaniamencie orkiestr. Procesja udała się w górę Dunaju i po okrążeniu wyspy św. Małgorzaty zawróciła w kierunku bazyliki. Przed wylądowaniem wystrzał armatni zwiastował chwilę, w której kardy-

nał legat udzielił błogosławieństwa eucharystycznego. Następnie procesja, pieszo już, udała się do bazyliki. Niebywały widok procesji wieczornej na Dunaju, śpiewy i nastrój nabożny wywarły niezatarte wrażenie na wszystkich obecnych. C. d. n.

Potęga wiary

(Urywek z życia Teresy Lamouroux).

Sto przeszło lat temu Teresa Lamourox, fundatorka schroniska w Bordeaux we Francji, zebrała resztę swego majątku, a niewiele go już zostało i postanowiła wykonywać uczynki miłosierdzia. W tym celu połączyła się z młodą dziewicą chrześcijańską, która podzielała jej wiarę i miłość. Z głębokim współczuciem patrzyła na nędzę biednych dziewcząt, które brak środków materialnych, zaniedbane wychowanie, słabość, niedoświadczenie, zły przykład sprowadziły na drogę poniżenia i hańby.

Ażeby odrodzić miłością te Magdaleny upadłe, ofiarowała swój dom niezbyt wielki na przytułek dla tych szczególnie dziewcząt, które w najniebezpieczniejszych chwilach życia nie mają oparcia o dom rodzicielski, a nie są dość ugruntowane w cnocie, aby same się pilnowały i ustrzegły od upadku. Ponieważ pragnęła, by drzwi jej domu zawsze stały otworem na przyjęcie wątłych istot, burzą życia miotanych, ponieważ według słów własnych chciała naśladować Serce Jezusa Chrystusa, które nigdy nie zamykało się przed miłosierdziem, przeto dom jej wkrótce okazał się za szczupły. Zwróciła się więc do Boga i tak do Niego przemówiła: „Mój Boże, Twoje ja dzieło spełniam, nie własne; nie dla mojej przyjemności, Panie mój, poświęciłam się pięknemu powołaniu ratowania dusz; ja powiększę Twój dom, ale pamiętaj, Panie, że Ty weźmiesz na siebie spłatę długów, które myślę zaciągnąć“.

Wyrzekła te słowa z niewysłowioną prostotą głębokiej wiary, a potem wzięła się do zamierzonego dzieła. Popłynęły na cel ten obfite wsparcia, ale zapewne dla jej doświadczenia Pan Bóg pozwolił, że po przebudowaniu i rozszerzeniu schroniska zostało jej jeszcze 3.000 franków

do spłacenia przedsiębiorcy. On wprawdzie nie naprzykrzał się, owszem rzekł: „Dobra matko, ja poczekam, bądź spokojna“. Ale Teresa odpowiedziała: „Nie będziesz pan czekał dłużej nad trzy miesiące; ułożę się z Panem Bogiem o termin wypłaty a mam niezachwianą nadzieję, że przy pomocy Boskiej za trzy miesiące o godzinie 11-tej doręczę panu jego należytość“.

Trzy miesiące szybko minęły, gdy zaś nadszedł dzień wypłaty, a Teresa zajrzała do kasy, przekonała się, że nie posiada nawet pięciu sous (około 10 groszy) do zapłacenia dłużnych 3.000 franków.

Tego dnia nie było nawet w domu dosyć chleba na śniadanie dla 150 dziewcząt, które się w nim znajdowały; nakarmić było można dwanaście osób najwyżej. Teresa udała się tedy do sal pokutnic i powiedziała im: „Moje dzieci, mam prosić Pana Boga o wielką łaskę; łaska ta po części was dotyczy, niechże więc wszystkie powstaną, które chcą pościć dobrowolnie dla wyjednania domowi naszemu łaski Bożej“. Wtedy wszystkie powstały; nie wiedziały one, że chleba właściwie nie ma. Ponieważ jednak, przy oszczędnym krajaniu, można było chlebem obdzielić dwadzieścia osób, przeto matka powiedziała do kilkunastu: „Wy jesteście za słabe i dostaniecie śniadanie“.

Nikt się nie domyślał, w jakim niedostatku dom się znajdował.

Dziewiąta wybiła na zegarze; o jedenastej przedsiębiorca miał przyjść.

Teresa Lamouroux nie zawahała się we wierze. Idzie do kaplicy, bierze klucz, zamyka się na dwa spusty i chce być sama z Bogiem. Pan Bóg jednak zrządził, że dwie jej towarzyszki, które były zachorowały w nocy, czując polepszenie, zaszły na chórek, przybudowany do sali chorych. Spostrzegają dobrą swą matkę i widzą, jak pada na twarz w środku kaplicy, a sądząc, iż jest sama, mówi głośno: „Mój Boże, dzisiaj masz wypłacić 3.000 franków. Tu idzie o Twój honor, Panie mój! Licząc na Cię, ja ofiarowałam schronienie uprzywilejowanym twym duszom; czy dasz mi, o co proszę?“

Zdawało się jej, że jest wysłuchaną, ale dzwon, powołujący ją do rozmownicy, by odebrać zesłany przez Bo-

ga dar, nie daje się słyszeć. Wtedy Teresa ze śmiałością, właściwą świętym, przystępuje do balustrady przed wielkim ołtarzem i znowu na twarz upadłszy, płacze, a patrząc w tabernakulum mówi: „Jezu Zbawco mój i Boże, czyliś mię słyszał? Ja wiem, że Ty czasem zdajesz się być głuchy; chcesz Panie czynić jak matka, która udaje, że nie słyszy dziecka swego, ażeby doświadczyć wiary jego i miłości. Otóż ja wierzę, że nie zawiedziesz mię, Panie; winieneś 3.000 franków; przyrzekłam, że o 11-tej je zapłacisz, więc dotrzymasz słowa; wszak tyś, Panie, rzekł: „Ziemia i niebo przeminą, ale słowa moje nie przeminą".

Dzwon jednak, który miał Teresę powołać do rozmownicy nie odzywa się jeszcze.

Wtedy ona otwiera furteczkę umieszczoną w balustradzie, wstępuje raźno na stopnie, które prowadzą do ołtarza, a tam z ręką lewą na sercu, które biło tak silnie, jakby miało wyrwać się z piersi pod naporem wiary, z oczami łez pełnymi, ręką prawą puka do drzwiczek tabernakulum, mówiąc: „Ty widzisz, Boże mój, jam zuchwała, ale Ty mię zmuszasz, bym nią była. Tyś powiedział: „Pukajcie a otworzą wam". Otóż gdybym tu miała pozostać do jutra, nie przestanę pukać i domagać się, żebyś spłacił tych 3.000 franków; płakać będę, a Ty mię wysłuchasz".

Zaledwie uczyniła ten akt niezachwianej wiary i ufności, słyszy dwa uderzenia dzwonka, jakimi zwykle powoływano ją do rozmownicy. Dzięki Ci, Boże mój, woła, powrócę jeszcze później z podziękowaniem; przyzywają mnie do rozmownicy, dzięki, mój Boże, dzięki!

Przychodzi do rozmownicy, gdzie znajdował się nieznany człowiek i w te odezwał się słowa:

— Matko przełożona, owa hrabina, która Cię przyjęła niegdyś w Paryżu, gdyś kwestowała na rzecz swojego dzieła, zmarła, będzie temu wkrótce trzy miesiące i złożyła na ręce moje skromny dla Ciebie podarek; ponieważ musiałem odbyć podróż w Pireneje, dziś dopiero po trzech miesiącach zgłaszam się z depozytem.

— Mój Boże, rzekła Teresa, temu trzy miesiące jeszcze nie potrzebowałam pieniędzy, ale dzisiaj...

— Może, zagadnął nieznajomy, dar nie jest tak znaczny, jakby to było pożądane.

— Zdziwiłoby mię, gdyby Pan Bóg nie przysłał mi tego, o co go prosiłam.

Wtedy podróżny wydobywa z sakiewki jeden po drugim trzy banknoty po tysiąc franków i doręcza Teresie.

— Dzięki Ci, Boże mój! — zawołała.

Poczekaj Pani, są jeszcze trzy inne.

— Mój Boże, kiedy mię tak psujesz, postanawiam odtąd nie prosić Cię już jak tylko o połowę tego, czego mi będzie potrzeba.

Opowiadał to z ambony ks. Carboy, który osobiście znał Matkę Lamouroux i dodał: „Dusze chrześcijańskie, wszak to wspaniałe! Nie znam przykładu z historii świętych, który by równał się prostotą wiary temu czynowi Teresy Lamouroux".

(Wyjątek z kazania ks. Carboy).

Różne wiadomości

Na Śląsku za Olzą, odzyskanym niedawno przez państwo polskie, zarząd duchowny sprawował biskup z Wrocławia w Niemczech. Obecnie Ojciec św. przydzielił go X. biskupowi katowickiemu.

Wileński sufragan X. biskup Kazimierz Michalkiewicz obchodził dnia 6 listopada 50-lecie swego kapłaństwa. W pracowitym swym życiu cierpiał więzienie dwukrotnie, a mianowicie podczas okupacji niemieckiej Niemcy więzili go w Mariallach, w czasie zaś napadu bolszewickiego bolszewicy zamknęli go w więzieniu na Łubiance w Moskwie w jednej celi ze śp. X. biskupem pińskim Łozińskim.

Polacy emigranci we Francji dają Kościołowi kapłanów. W małych i wielkich seminariach francuskich znajduje się wielu synów rodzin emigrantów polskich we Francji. Najwięcej mają ich seminaria w diecezji Arras, która ma już czternastu księży polskich. Czterech z nich zatrudnionych jest w duszpasterstwie polskim na ogólną liczbę 18 księży polskich z kraju, znajdujących się w diecezji Arras. Ostatnio zostali wyświęceni kapłani polscy w Poitiers i Reims, wychowankowie tamtejszych seminariów.

Do Japonii. W niedzielę, dn. 6 listopada rzesze katolików krakowskich żegnały uroczystą akademią misjonarzy odjeżdżających na misje w Japonii. Są to franciszkanie: O. Donat Gościński, O. Janusz Koza, oraz br. Wiktor Pawłowski. Akademię pożegnalną poprzedziła uroczystość

poświęcenia i wręczenia krzyżów misjonarzom przez prowincjała OO. Franciszkanów, O. dra Anzelma Kubita.

Według ostatnich obliczeń na wyspach japońskich, w Korei i na Formozie istnieje ogółem 319 świątyń katolickich. Obsługę duszpasterską przy tych świątyniach i wśród katolików japońskich sprawuje 115 księży pochodzenia krajowego i 293 księży z Europy i Ameryki a nadto 127 braci zakonnych krajowych i 104 zakonników zagranicznych oraz 672 sióstr zakonnych krajowych i 489 zagranicznych. Japonia posiada prowadzony przez Towarzystwo Jezusowe uniwersytet katolicki, 112 seminariów wyższych i 271 niższych, oraz 53 katolickie szkoły średnie, w których pobiera naukę przeszło 15 tysięcy młodzieży katolickiej. Obraz działalności katolickiej uzupełnia 27 sierocińców z 829 wychowywanymi dziećmi, 8 przytułków dla starców, dwa szpitale ze 178 trędowatymi, wreszcie 15 szpitali dla innych chorych.

Indie brytyjskie będą obchodziły w 1952 roku 1900-lecie przybycia do tego kraju, jak mówi legenda — apostoła św. Tomasza oraz 400-lecie śmierci św. Franciszka Ksawerego. W związku z tym katolicy Indii robią usilne starania, aby w roku tym międzynarodowy kongres eucharystyczny odbył się w Indiach brytyjskich.

Hiszpania. Wielką pociechą jest nieoczekiwany wzrost powołań kapłańskich w Hiszpanii i to w takich rozmiarach, że wobec ostatnich wielkich strat w duchowieństwie hiszpańskim i spustoszenia w kościołach, wydawać się to musi cudownym. Kardynał arcybiskup Toledo otrzymuje nie tylko liczne zgłoszenia młodych kandydatów do stanu duchownego, ale także zgłoszenia ludzi dojrzałych, tak że musiał założyć specjalne seminarium dla osób okazujących późne powołanie. Wśród tych późnych powołań należy zapisać nazwisko profesora Manuela Garcia Morente, byłego dziekana Wydziału literatury i filozofii na uniwersytecie madryckim.

Ojciec św. przyjął w ciągu ostatnich letnich miesięcy na posłuchaniu prawie 13 tysięcy par nowożeńców.

Hitlerowcy kasują w Austrii Zaduszki. W tym roku w szkołach Austrii Dzień Zaduszny nie był wolny jak zazwyczaj, natomiast w dniu 9 listopada młodzież szkolna była wolna jako w „święto zmarłych ruchu narodowo-socjalistycznego".

Sowiety walczą ze świętami Bożego Narodzenia. Jak co roku, bezbożnicy sowieccy powoli „zbroją się" do ataku na chrześcijańskie święta Bożego Narodzenia. Sekcjom zagranicznym, należącym do Międzynarodówki Bezbożniczej, zostały już przesłane odpowiednie wskazania. — W dniach Bożego Narodzenia związki bezbożnicze mają

organizować „święta choinki", przy czym drzewka będą przystrojone w bolszewickie ozdoby. W samej tylko Rosji komunistyczne związki zawodowe ofiarowały na urządzenie takich „świąt" 5 milionów rubli.

Żołnierze budują kościół. Żołnierze katoliccy z pułków angielskich w Singapore w Azji złożyli się na budowę kościoła na placówce wojskowej w Changi. Zebrane przez żołnierzy fundusze, mające wystarczyć na budowę, wynoszą 2.400 funtów szterlingów (około 60 tys. zł).

W Londynie odbył się we wrześniu kongres bezbożników. W odpowiedzi na to dla wynagrodzenia Panu Jezusowi za zniewagi z ich strony urządzili katolicy procesję mężczyzn, która tym się odznaczała, że szła bez śpiewu, bez sztandarów, bez światła. Szło tych mężczyzn około 50 tysięcy. Szli do katedry westminsterskiej, gdzie kardynał Hinsley udzielił im błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Ta niema procesja zrobiła w Londynie wielkie wrażenie. Odbyła się 18 września.

Na chrześcijaństwo jako na zbawienie świata w dzisiejszym zamęcie oglądają się coraz więcej narody. Niedawno mahometańskie pismo „Moslem World" zamieściło artykuł, w którym pisze jakiś mahometanin:

„Z całą pewnością i przekonaniem muszę stwierdzić, że chrześcijaństwo jest dziś silniejsze niż kiedykolwiek. Zdumiewającą jest po prostu liczba ludzi, pogan i niepogan, którzy uważają, że jedynie w etyce chrześcijańskiej może świat znaleźć rozwiązanie obecnego światowego chaosu. My, mahometanie, mamy wewnętrzne przekonanie, że załamanie i rozkład, przeżywane przez świat współczesny, ogromnie się może przysłużyć sprawie chrześcijańskiej".

Męskie wyznanie wiary. W Walii (Anglia) odbyły się wielkie narodowo-religijne uroczystości, w których wziął również udział poseł Stanów Zjednoczonych w Brukseli, JE. Davies. Przedstawiciel Ameryki wygłosił przy tej sposobności przemówienie, które wywołało wielkie wrażenie w całej Anglii.

Nadesłano do Redakcji.

Kalendarz Posłańca św. Antoniego na r. 1939. Do nabycia w administracji Posłańca św. Antoniego we Lwowie, ul. Janowska 66.

O. Fidelis Kędzierski: Św. Salwator z Horty. Str. 80, cena 80 gr. Do nabycia w red. „Dzwonka III Zakonu" w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie. W następnym numerze omówimy obszerniej ten życiorys.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, Zygmuntowska 4.

Rozmyślanie na Boże Narodzenie.

I. Uwielbienie.

Uwielbiaj Serce Pana Jezusa: „Oto Serce, które tak ukochało ludzi, że nie szczędziło niczego, aż do wyczerpania się i wyniszczenia dla okazania im Swojej miłości“. Miłość ludzi, to pobudka wszystkich czynów Boga na ziemi. Bóg stwarzał przez miłość. On jest dobrym, a dobroć Jego chce się ukazywać przez uszczęśliwianie. Pan Bóg stworzył dwie istoty, aby uczestniczyły w Jego szczęściu: człowieka i anioła. Stworzył ich na podobieństwo Swoje: nieśmiertylnymi, jak On sam, duchowymi, obdarzonymi rozumem zdolnym Go poznawać i wolą zdolną Mu służyć i łaską poświęcającą. W końcu obiecuje im widzenie i posiadanie Swojej Boskiej Istoty. Wiecznie połączy ich przy Swoim tronie, aby śpiewali jego chwałę, dzielili z Nim Jego szczęście.

Ale człowieka ukochał prawie więcej niż anioła, bo Sam stał się człowiekiem. Aniołom postawił jedną próbę, a tym, którzy upadli, nie

dał środka do powstania. Człowieka, przeciwnie, podniósł, zmazując jego grzech, śmiercią Swoją. Rodzaj ludzki był więc przedmiotem uprzywilejowanym Jego miłości, to — jak pisze św. Piotr— rodzina wybrana, lud święty, zdobyty ceną Krwi Boga Człowieka, zgromadzenie królów i kapłanów. Chciał się narodzić, być nazwanym Synem człowieczym, aby wszyscy ludzie braćmi Jego byli, i nie wstydził się nazwać ich tym imieniem.

Kocha wszystkich i wszystkich chce zbawić. „Bóg tak ukochał świat — mówi On Sam — że Syna Swego jednorodzonego dał...“ Dlatego, że ich ukochał, chce koniecznie ich zbawić, nie oszczędzał niczego aż do wyniszczenia się, aby dojść do Swego celu. Dlatego też otwiera im Swe Serce i mówi: Serce moje tak bardzo umiłowało ludzi, że nie mogąc pomieścić w Sobie płomieni Swojej miłości, chce je rozlać i ludziom je okazać, aby ich ubogacić tymi cennymi skarbami, zawierającymi łaskę uświęcającą i zbawienną, potrzebną do wyrwania ich z przepaści zguby. Ponieważ ludzie nie rozumieją tej miłości, ponieważ nie korzystają z Jego dobrodziejstw, często nadużywają łask Jego, nawet tego wylania

Boskiego Serca, ostatniego wysiłku miłości w naszych bezbożnych czasach, dlatego Ojciec św. poleca ich i poświęca temuż Sercu, rzuca ich w tę przepaść niewyczerpaną miłosierdzia, ufając, że miłosierdzie przebaczy nawet wzgardę miłosierdzia i że to Serce pełne miłości wzruszy w końcu te serca nieczułe i zimne.

II. Dziękczynienie.

Oto Serce, które tak ukochało ludzi! W istocie Ono ich ukochało! Serce Jezusa zostało stworzone jedynie dla umiłowania ich. On przyszedł na ziemię dla okazania im Swojej miłości. Toteż zaledwie się Jezus narodził, aniołowie winszują ludziom i oznajmiają pokój ziemi. Gdy Jezus zaczął nauczać, pierwszym Jego Słowem jest słowo błogosławieństwa: „Błogosławieni!“ Wszystkie Jego nauki kierują do szczęścia. W Jego życiu widzimy Go, że czyni wszystko dobrze.

Mówi On do ludzi: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was ochłodzę“. Uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych i oddawał ich płaczącym, grzesznikom dawał przebaczenie i pokój. „Przyszed-

łem — mówi — aby mieli żywot, a mieli go w obfitości". Obiecywał wszystkim tym, którzy Go słuchać chcieli, prawdziwy pokój, szczęście, spełnienie wszystkich ich pragnień. Czegóż nie uczynił dla szczęścia człowieka, ukochanego stworzenia Swego? Cierpiał dla niego ubóstwo, pracę, smutki całego życia, potem śmierć bolesną na Kalwarii, ale i to nie wystarczyło Jego miłości. Stał się więc jego pokarmem w Eucharystii. Zlewa na niego łaski niewysłowione w Sakramentach. Otwiera mu Swe Serce ze wszystkimi skarbami.

O! mój Boże, na cóż tyle miłości? Czym jest człowiek, że bratem Jego jesteś! Jesteś jak on człowiekiem, a chcesz go uczynić synem Bożym, jak Ty jesteś! Rozpocząłeś arcydzieło, które w chwale doskonałym będzie, i chcesz to arcydzieło wykończyć.

O! gdyby ludzie rozumieli swój interes, gdyby widzieli jak o nich pamiętasz! Czym jest syn człowieczy, że go nawiedzać raczysz? Dlaczego zbliżasz do niego swe Serce? Dlaczego, jeśli nie dlatego, że Jezus uszczęśliwić ich pragnie najpierw na ziemi, potem w niebie!

Pobożność pożyteczna jest do wszystkiego,

pożyteczna jest w czasie i w wieczności. Jeśli mieli byśmy cierpieć wszystkie nieszczęścia na ziemi, a potem być szczęśliwymi w niebie, trzeba by było bez wątpienia wszystko przyjąć z wdzięcznością i szaleństwem było by uczynić inaczej. Ale los nasz jest szczęśliwym już tu na ziemi, bo słudzy Boga, wybrani Jego, mają tysiączne radości i uciechy, których bezbożni nie mają, a nadto będą szczęśliwi w niebie.

Dziękujmy Panu Jezusowi za nieskończoną miłość, którą nam wyświadcza, mimo naszej niewdzięczności i grzechów.

III. Wynagrodzenie.

Osądź stąd, jaką boleść czuje Serce Jezusowe na widok nieszczęścia ludzi. Największe nieszczęście to potępienie. To członek wyrwany gwałtownie z ciała, którego Jezus jest głową. Jezus, uczynił wszystko, aby go zbawić; byłby umarł po raz drugi, gdyby było potrzeba, aby go zbawić. Ale mimo to nie mógł zbawić tej nędznej duszy, której nie wzruszyły ani cierpienia Kalwarii, ani miłość eucharystyczna. Jezus, który nalegał na tę duszę natchnieniami i łaska-

mi, zawsze zostawał ze wzgardą odpychany i w końcu był zmuszony wydać Sam wyrok potępienia, a każda łaska stawała się powiększaniem męki. Jeśli jedna dusza byłaby zasłużyła na piekło, jakaż to boleść dla Jezusa! A cóż dopiero, gdy miliony Mu tę boleść wyrządzi!

Cierpi On także z powodu mąk czyśćcowych. Jakaż to dla niego boleść, że te dusze, że bracia Jego muszą znosić takie męki bez żadnej dla siebie zasługi; to boleść z powodu opóźnienia bez przyczyny ubłogosławiającego widzenia, a to za grzechy, za które On Sam stał się ofiarą.

Cierpi On także dla cierpień ludzi na ziemi. Iluż to jest zgubionych dla nieba z powodu złego usposobienia otaczających! Jezus cierpi także i cierpieniami tych, którzy się mają uświęcić. Są one następstwem grzechu, bolesną karą. On także cierpiał, ażeby miłosierdzie okazać. We wszystkich więc cierpieniach ziemi: chorobach, ubóstwie, śmierci, mękach, boleści męczenników, udręczeniach serca, ucisku ducha, opuszczeniach, w nieszczęściach wszelkiego rodzaju, Jezus miał Swoją cząstkę, wszystko odczuł Swym Sercem.

A czyliż my tego nie odczujemy? Czy zostaniemy nieczułymi na nieszczęścia braci na-

szych? Oni wpadać będą w ciężkie grzechy, a my nie będziemy się starali ich z nich wyciągnąć? Nie ulżymy smutkom i boleściom ziemskim choćby tylko modlitwą? Niestety! człowiek względem człowieka jest najsroższym zwierzem. Największe nieszczęścia przychodzą człowiekowi od człowieka. Zamiast się miłować, zamiast wspierać się wzajemnie w dojściu do wiecznego końca, robią same przykrości, a często starają się wyrwać jedni drugim koronę nieśmiertelności.

Pan Jezus powiedział też: „Wyście synami diabła, staracie się spełniać pragnienia waszego ojca, który jest mężobójcą od początku". Szatan śmierć wprowadził pomiędzy rodzaj ludzki z nienawiści ku Bogu-Człowiekowi, którego uczcić nie chciał. Bezbożnych natchnął tą samą nienawiścią. On to jest sprawcą tych wszystkich niezgód, nienawiści, wojen, on je wszystkie zawsze sprowadza. Starajmy się zrozumieć, że to nie ci, którzy nas prześladują, są prawdziwymi naszymi nieprzyjaciółmi; to szatan i jego aniołowie. Źli są to jego pierwsze ofiary. Są to bracia zbłąkani, zwiedzeni. Nie nienawidźmy ich, módlmy się o ich nawrócenie; inaczej bylibyśmy wspólnikami sza-

tana, który tylko ich zguby pragnie i pobudza ich nienawiść przeciw nam, aby ich potępić. Stańmy po stronie Jezusa, który się modlić za nimi nie ustaje, a nawrócimy ich i zdobędziemy braci naszych.

IV. Modlitwa.

Święty Paweł poleca nam modlić się za wszystkich ludzi z dziękczynieniem, z błaganiem, z usilną prośbą. Wszyscy braćmi jesteśmy, nie tylko chrześcijan, ale i wszystkich ludzi. Najniżej stojący powinni najbardziej na naszą litość zasługiwać. O, módlmy się bez ustanku. Jak to być może, aby wśród tak cudownej obfitości łask tylu Mszy, obecności ustawicznej Przen. Sakramentu, łatwości i mocy modlitwy, jak to być może, aby było tylu ludzi dążących na potępienie. Ofiarujmy za wszystkich ludzi to Serce, które ich tak ukochało; ofiarujmy Jego boleści, zasługi, Jego Krew, Jego modlitwy, Jego miłość. Ale prośmy za nimi także to Serce, Serce tak miłosierne, tak potężne, tak kochające. Są tysięczne środki ratowania dusz, ale te łaski powinny być zjednane modlitwą naszą.

Westchnienie do Jezusa-Hostii.

Boże mój i najmiłosierniejszy Panie, oto wielce wzmogła się mnogość moich nieprawości, że już nie zdołam sam zetrzeć ich w sobie. Pragnę więc posiąść Syna Twego umiłowanego i jako wynagrodzenie za grzechy mogę ofiarować Ci Tego, który jako ofiara przedziwna ofiarował się Tobie na ołtarzu krzyża. On niechaj radość ze mnie czyni sprawiedliwości Twej najwyższej, nic bowiem nie masz nad Niego droższego na ziemi i niebie, On jeden mocen jest wnieść pokój przebaczenia i łaskę w mą duszę.

Pragnę, Ojcze niebieski, przyjąć tegoż umiłowanego Syna Twego, abym złożył Ci przezeń hołd czci i dziękczynienia, abym ofiarę z Niego uczynił Tobie za wszystko dobro i łaski, jakimi tak mię szczodrze udarzyłeś, mnie, nikczemnego grzesznika, który nigdy nie zdołam godnie ocenić wielkość i obfitość darów Twoich!

Pragnę, Ojcze Przedwieczny, przyjąć Syna Twego umiłowanego, abym za Jego sprawą zdołał porazić w sobie śmiertelnych nieprzyjaciół mych: świat, ciało i szatana. Pragnę posiąść,

Ojcze miłosierdzie, tego Syna Twego, aby Jego obfitość zapobiegła nędzy mojej, by dobrotliwość Jego nieskończona rozprószyła złość moją, by niepojęte Bóstwo Jego wynagrodziło Swą mocą słabość człowieczeństwa mego, by wypełniło braki mojej ułomności, by udzieliło mi doskonałości, na której mi tak niezmiernie zbywa.

Wreszcie, o Ojcze pocieszenia, pragnę gorąco przyjąć tegoż Twego Syna, przedmiot najwyższej Twej miłości, abyś tak silnie utwierdził mię w Sobie, jak dozwoliłeś, by On utwierdzony był w Krzyżu, którego nie opuścił, zanim mię w całej pełni nie wykupił Sobą i łaski dla mnie nie wyjednał Twojej. Błagam Cię przez ten bezmiar miłości Jego nieskończonej o łaskę nieoddalania się przez grzech od Ciebie, pozostawania w zjednoczeniu z Tobą, trwania w jedności tej tak nieodmiennie i stale, bym nie był w stanie odejść od Ciebie, choćby mię nawet świat opuścił cały.

I modły niniejsze składam u stóp Twojego tronu, o mój Boże, za wszystkich, którym winienem moją modlitwę, za wszystkich — ponadto — żywych i umarłych. *(O. Taulore).*

Dwór Jezusa-Hostii.

Lubię sobie wyobrażać aniołów, którzy ustawicznie są na straży naszych chrześcijańskich kościołów. Rozwijają oni tutaj swoją działalność, aby zgromadzić jak najwięcej ludzi do świętego przybytku. Jezus ich oczekuje, a oczekiwanie Jego nie powinno być zawiedzione... Jeśli nagle twe serce uczuje, że jest przeniknione gorącą miłością w chwili, gdy przechodzisz koło kościoła, nie szukaj daleko ręki, która cię dotknęła. To anioł stróż świątyni... To wezwanie Jezusa... Nie opieraj się temu wezwaniu.

— Ależ ja nie mam czasu, mam liczne zajęcia... śpieszę do pracy!...

— O! Pan Jezus nie jest wymagający! On żąda od ciebie jednej minuty adoracji w połączeniu z aniołami, którzy dalej modlitwę twoją prowadzić będą... Pan Jezus jest czuły na najmniejszy znak przychylności: przyklęknienie, spojrzenie, słowo miłości Mu wystarczy!

Znam osoby, które ilekroć odwiedzają po raz pierwszy kościół, mówią zawsze: Aniołowie, stróże tabernakulum, polecam wam potrzeby moje

i potrzeby tych, których kocham. Módlcie się za mną aż do chwili, gdy powrócę do świątyni, powierzonej waszej straży. Jest to łatwe i korzystne.

* * *

Aniołowie mają jeszcze inne pragnienie: rozdawać Serce Zbawcy, przyprowadzając licznych uczestników do Jego Stołu. Wiedzą oni, jak bardzo Jezus pragnie połączenia eucharystycznego, i są szczęśliwi, gdy Mu mogą przyprowadzić jaką duszę, pragnącą Komunii świętej.

Nieraz widziano aniołów, którzy przybrawszy postać ludzką, podawały Komunię świętą świątobliwym osobom, gdy kapłana nie było.

To przypomina mi śliczne słowa św. Franciszka Salezego. Opowiadają, że ten święty napotkał raz w jednym z domów zajezdnych swego miasta biedną dziewczynkę katolicką; wyspowiadał ją i rozgrzeszył, a potem zapytał, czyby nie pragnęła przyjąć Komunii. „Niestety! zawołała — jest to niemożebne w tym heretyckim kraju, gdzie nie wolno odprawiać Mszy św., a byłoby to dla mnie największą pociechą". — Wówczas święty Franciszek Salezy, rozpiął su-

tannę i wyjął srebrne naczynie, zawierające Przen. Postacie. Pokorna dziewczynka upadła na kolana i zaczęła się przygotowywać do Komunii, nagle zawołała: „Ach! Ojcze, jakże mi możesz dać Komunię, nie mając służącego?“ — „Córko, odpowiedział z uśmiechem święty biskup, mój anioł i twój zastąpią służących. Wszak to ich urząd być obok wiernych, gdy komunikują“.

Słuchajmy więc głosu aniołów stróżów Stołu Pańskiego i spożywajmy często Chleb mocnych. Częsta Komunia została przyjętą przez wszystkich świętych nowego Pisma. Św. Katarzyna Seneńska chorowała, gdy nie mogła komunikować. A wielki Alvazez mawiał do swego kapelana: „Jeśli chcesz, abym zwyciężonym został, nie daj mi raz tylko Komunii świętej“.

Aby jednak mieć to szczęście uczestniczenia codziennie w Uczcie Pańskiej, trzeba ustawicznie dążyć do świętości i czystości Aniołów. Gdy chcemy określić jedno ze stworzeń bohaterskich, przechodzących przez świat, nie tracąc aureoli pokoju, w mowie ludzkiej znajdujemy tylko jedno odpowiednie słowo: „To jest anioł“.

Dobrze jest powtarzać często: Starajmy się

być godnymi przyjmować to Ciało dziewicze, z Dziewicy poczęte, z Dziewicy narodzone... Oczyszczajcie się kapłani święci, którzy nam Je podajecie. Oczyszczajmy, którzy Je mamy przyjmować, nasze ciała i nasze usta, przez które ma wchodzić.

Aniołowie są także bardzo czułymi na wszystko, co nam miłość każe, aby zmniejszyć ubóstwo w świątyniach, gddzie przemieszkuje Pan Jezus, Więzień miłości. Oczy ich, przyzwyczajone do wspaniałości rajskich, nie mogłyby znieść ogołocenia naszych świątyń, gdyby tam nie było Jezusa, najwyższej Piękności. Serce ich jednak jest dopiero wówczas zadowolone, gdy wkoło ich Pana widać znaki naszej szlachetności i hojności, często niestety maleńkiej wskutek naszego ubóstwa.

Ale w końcu z odrobiną smaku i wielką miłością można cuda czynić, choć i w ubóstwie.

Trochę zieleni można znaleźć i w zimie; kwiaty można utrzymywać w najskromniejszych ogrodach, a kościół nie wygląda smutno, gdy się tam znajduje zieleń i kwiaty.

Znam niewiasty, które podejmują prawdziwe

ofiary, aby kupić w roku dla Jezusa Hostii parę świec, albo obrus jaśniejący białością.

Dary ubogiego idą wprost do Serca Boga, a Aniołowie świątyni radują się naszą miłością względem Boskiego Więźnia.

O starajmy się pocieszyć, rozradować, jak można najczęściej, Serce naszego Boga i niebieskich wielbicieli.

W ten sposób i każdy z nas zjedna sobie piękną nazwę anioła Eucharystii, którą to nazwę dano skromnej szwaczce z Charente.

Po śmierci naszej, aniołowie, rozwinąwszy swoje skrzydła, przyjdą zabrać duszę naszą do raju, gdzie razem z Duchami niebieskimi śpiewać będziemy wieczną chwałę Panu Jezusowi, naszemu Panu i Królowi.
